

# PROMIEN



AD ST  
MIESIĘCZNIK  
DLĄ  
MŁODZIEŻY.

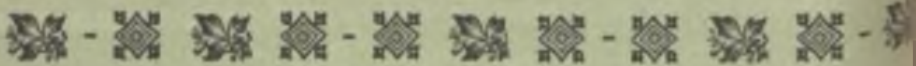
NR. VII-VIII.

ROK VI.

Kwiecień - Maj 1931

## TREŚĆ:



- 1) Życzenia imieninowe.
- 2) Od redakcji.
- 3) Droga i cel.
- 4) Dziesięciolecie Sodalicii...
- 5) Tobie w dani niesiem.
- 6) Współczesność a młodzież.
- 7) Kocham...
- 8) Debjut Tolka.
- 9) Śmieć się pajacu...
- 10) Miecz Damoklesa.
- 11) W pogodny wieczór.
- 12) Piosenka ma...
- 13) Światła i cienie romantyzmu pol...
- 14) Z kroniki żalobnej.
- 15) Chciałbym...
- 16) Pojedynki prasowe...



## Treść:

(DOKOŃCZENIE!)

- 17 ) Ankieta.
  - 18 ) Dział sportowy.
  - 19 ) Kronika i wiadomości szkolne.
  - 20 ) Dział rozrywek umysłowych.
  - 21 ) Komunikaty redakcji.
- 

 Numer podwójny - Cena 50 gr. 

---

U W A G A !

Stare roczniki do nabycia

ROCZNIK IV. 1,00 zł. ——— ROCZNIK V. 1,50 zł.

---

## MROWCZYŃSKI

POLECA :

MATERJALY PIŚMIENNE

GALANTERJĘ - PAPIER

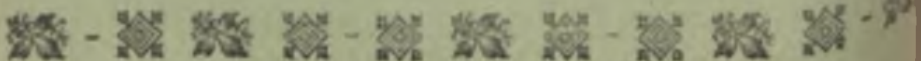
ZABAWKI

ARTYKUŁY SPORTOWE

DEWOCJONALY

OSTROW

RYNEK 25



I tyle łącz zapalisz  
za swem niebie,

Ileś zamłodu życia  
wchłonał w siebie.

# PROMIEN

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ  
miesiącem Towarzystwa Tomaza Zana — Związku młodz. gimn. w Ostrowie Wielkop.

Redaktor naczelny  
Stefan Mizera kl. VIII

Redaktor odpowiedz.  
Prof. dr. Bogusław Moroni



## Czcigodny

## Panie Dyrektorze!

Z OKAZJI TWYCH GODNYCH IMIENIN SKŁADAMY  
CI, JAKO WYRAZICIELE MYŚLI I POCZYNAŃ CAŁEJ MŁODZIEŻY  
GIMNAZJALNEJ, WYRAZY GŁĘBOKIEJ CZCI I GORĄCEJ WDZIĘCZ-  
NOŚCI ZA ŻYCZLIWĄ PRZYCHYLNOŚĆ I TROSKLIWĄ OPIEKĘ,  
JAKĄ OTACZASZ NASZE PISEMKO ORAZ WSZELKĄ PRACĘ I DZIA-  
ŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY W ŁONIE NASZYCH TOWARZYSTW.

W DNIU TWEGO PATRONA NIESIEMY CI W DANI  
HOŁD I Z GŁĘBI SERC MŁODZIEŃCZYCH PŁYNĄCE ŻYCZENIA  
DŁUGIEGO A SZCZĘŚLIWEGO ŻYWOTA I POMYŚLNOŚCI,

RACZ PRZYJĄĆ TO OD NAS.

WYDAWNICTWO  
„PROMIENIA”



## Od Redakcji.

Lata jubileuszowe są ważnym zdarzeniem w życiu jednostki czy organizacji. Pozwalają one zdać sobie sprawę z całej działalności a jeśli ten rachunek sumienia wypadnie dodatnio, otaczają dane jednostki czy organizacje wawrzynem czci i poważania. Jakiś cudowny nimb czy aureola dokonanej pracy unosi się w dzień jubileuszowy nad zasłużoną jednostką.

Tych pięknych i chwalebnych dni doczekała się nasza Sodalicja Marjańska, obchodząc w roku obecnym 10 - ciolecie swej działalności.

Dziesięć lat mija od chwili, gdy z inicjatywy X. pref. Lecha Ziemskiego, obecnego czcigodnego moderatora, i kolegów z klas wyższych powstała samorządnie organizacja religijno - społeczna, pod nazwą 'Sodalicji Marjańskiej', której celem jest: 'wyrobić w każdym stanie zastęp ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym na wskroś przejętych, ażeby przez nich święcić poszczególne stany a przez stany społeczeństwo całe'. Ta szczytna idea przyświecała naszym sodalisom, którzy cicho i z poświęceniem wnoszą w życie Chrystusowe zasady, umoralniając ogół młodzieży. Cieszy nas, że dziś możemy przedstawić wszystkim tak owocną działalność Sodalicji Marjańskiej i wyrazić jej niezmiernie modnemu moderatorowi i wszystkim kolegom sodalisom, szczerze życzenia jak najpiękniejszego jej rozwoju i rozkwitu.

'LEMAR'

## Droga i cel.

*Ciernistą jest życia droga,  
Przez ciernie i głogi do Boga  
Wznosić się trzeba wytrwale,  
Droga daleka do celu!  
Osiągnie go tych niewiele,  
Co nie ustanie w zapale.*

*Kiedy burza się rozpełta  
Szaleń dzikim ogarnięta  
Wnet do schronu się przedziera  
Nasz wędrowiec skołatany.  
Jak do Morji zabłąkany  
Grzesznik, wnet dociera.*

*Jak wędrowiec w górach młody  
Ze śmiercią idzie w zawody,  
Omija przepaści i turnie  
Na skały pnie się i stoki  
Z ufnością patrząc w obłoki  
Zawisłe czasem pochmurnie.*

*Naszym celem — to zbawienie  
Wrogiem, grzeszne jest wątpienie  
Marja tarczą jest, — obroną  
Przed szatana pokusami.  
Do niej zwróćmy się z modłami  
Ona będzie nam obroną!*

BOGDAN BRZÓSKA

Prefekt Sod. Marj.

## Dziesięciolecie Sodalicji Marjańskiej uczniów Gimnazjum Męskiego w Ostrowie Wlkp.

Miernikiem poziomu intelektualnego młodzieży, - sprawdzianem jej wartości moralnej są organizacje szkolne, skupiające w swych szeregach jednostki czynne i żądne pracy. „Życie społeczne młodzieży, jej rozwój w pracy, za którą nie daje się cenzury na świadectwie, lecz cenzurę w życiu jednostki i całego zakładu”, to właśnie daje prawdziwy obraz wartości naszej.

W odniesieniu tego do naszego gimnazjum można powiedzieć, że czynnik ten został postawiony wysoko. Gimnazjum nasze słusznie chlubić się może swoją piękną tradycją, szczycić się może tem, że wydało wiele wybitnych postaci, dość, że wspomnę pierwszego prymasa Niepodległej Polski, kardynała EDMUNDA DALBORA. —

Jedną z takich organizacyj to właśnie Sodalicja Marjańska. Za dzień jej urodzin na tutejszym gruncie przyjąć można 7. marca 1921 r., w którym to dniu skończyły się rekolekcje w gimnazjum, udzielał przez O. Janikiewicza T. J., w tym też dniu zebrało się w kaplicy konwiktu 21 uczniów, by pod kierownictwem X. pref. Lecha Ziemińskiego założyć Sodalicję Marjańską. To pierwsze w dziejach naszej organizacji zebranie zagaił prefekt, wskazując na wielką rolę, jaką odegrały sodalicje w świecie ducha, zachęcając zaś zgromadzonych do wytrwania w powziętym zamiarze przedstawił cel i organizację Sodalicji. Na tem zebraniu wyłonil się też pierwszy zarząd Sodalicji naszej — której pełny tytuł brzmi: Sodalicja Marjańska uczniów gimnazjum męskiego w Ostrowie Wlkp. pod wezwaniem Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej i Św. Stanisława Kostki.

Pierwszym prefektem został Marjan Friedberg, syn ówczesnego dyrektora Zakładu, asystentami zaś Eryk Szynikowiak i Tadeusz Łakościuk. Kolejno gołność prefektów dźierżyli Liberek, Józef Warszawski, Marjan Finke, K. Banach, L. Gawron, Krzysztof Chętkowski, Tadeusz Pankowiak, Stanisław Foleczyński i Antoni Szlachta. Ostatnie walne zebranie z dnia 12. IV, b. r. ustanowiło prefektem Bogdana Brzóske.

W myśl ustaw musieli wszyscy zapiscani członkowie przejść okres aspirantury i kandydatury jako czas przygotowania do złożenia ślubowania sodalicyjnego. W czasie od 7. III. 1921 r. odbyły się 4 zebrania ogólne. Na te zebrania zwracało się i jeszcze się zwraca szczególną uwagę, gdyż są

one tętne kongregacyjnego życia i zupełnie istotnym czynnikiem w dziele urobienia Sodalicji na to, czem być powinna. — Porządek był i jest ustawowo określony. Głównym punktem ich jest zwykle rat i bezpośrednia po nim rozwijająca się dyskusja. Jest to pole do gruntownego omówienia religijnych swoich wiadomości — i już przez to samo, Sodalicia wiele dobrego.

Zaraz od chwili założenia poczyniła Sodalicia nasza starania o erekcję i agregację. Dokument ten otrzymała z kancelarii ks. kardynała bora dnia 15. V. 21 r. Przedtem jednak, bo już w kwietniu, a więc w miesiąc po swem powstaniu przystąpiła nasza Sodalicia do Sodalicji Marjańskich szkół średnich w Polsce z siedzibą w Zakopanem i tem samem straciła swój charakter lokalny a stała się jednym z ognisk wielkiej organizacji, liczącej dziś już przeszło 200 gniazd z 10 000 członków.

Praca sodalicji polega przede wszystkim na samouświęcaniu. Celowi odpowiadają mają wspólne miesięczne nabożeństwa, wspólne komunię św. i adorację.

Wyrazem przyjęcia się idei marjańskiej na gruncie gimnazjum i wem zapału, z jakim się młodzież tej nowej a chwalebnej pracy jest fakt utworzenia dnia 2. VI. 1921 r. trzech sekcji: eucharystycznej, apologetycznej i abstynenckiej. Każda z tych sekcji odbywała swoje miesięczne zebrania a sprawozdania z tychże odczytywano na zebraniach nych. — Z końcem roku szkolnego 1920/21 Sodalicia liczyła już 59 - ciu ków. —

Rok drugi istnienia Sodalicji zaznaczył się konsolidacją rozpoczętego dzieła. Praca postępowała po wytyczonej raz drodze. Zebrania poszczególnych sekcji, konsulty, nabożeństwa, adoracje — oto jej let.

Złotymi głoskami zapisał się w dziejach naszej Sodalicji dzień 13 listopada 1921 r. W dniu tym bowiem złożyli kandydaci pierwsze śluby sodalicyjne. — Sodalicia zyskała prawdziwych rycerzy Marji a ich odtąd będą się powiększały corocznie.

Praca w latach 1922, 1923, 1924 i 1925 nie straciła na swej lecz owszem, zapał dodawał sił do dalszych wysiłków. Dotkliwie dawał brak kółka, któreby szczególnie szerzyło kult Marji i przyciągało nowych rycerzy. Lukę tę wypełniono przez założenie 'Żywego Z biegiem lat ustanowiono w jego łonie kilka róż, takie bowiem chętne przyjęcie wśród młodzieży, że dziś znaczna część uczniów nawet niesodalistów, do niego należy. O to właśnie chodziło inicjatorom służącemu sodalicyjnemu. Jedną bowiem z cech sodalisy, to apostołstwo Wiary słowem i czynem. Ta siła, z jaką Sodalicia zniewala wszystkich

współpracy, dowodzi żywotności idei sodalicyjnej a że nasza Sodalicja tą żywotnością się odznacza - znak to niezawolny racji jej bytu.

Jeśli liczba członków ma być termometrem do badania żywotności organizacji, to w odniesieniu tego do Sodalicji naszej możemy powiedzieć, że może się ona poszczycić rezultatami jedynie dodatnimi. Szeregi rycerzy Mariji powiększają się corocznie. Z 21 członków w r. 1921 dochodzi w 1922 r. do 90, w r. 1923/24 przekracza już setkę, dochodząc w r. 1925 do 116 członków. Cyfry te mówią same za siebie.

Klasy wyższe w gimnazjum miały swoje organizacje. Lecz koledzy z klas niższych pozbawieni byli dotychczas dobrodziejstw życia społecznego. Sodalicja więc uważała za punkt honoru zająć się nimi. — Utworzono już wspomnianą sekcję różańcową, pozatem założono kółko misyjne w 1923 r., do którego mogli należeć koledzy z klas IV i V - tej. Należało więc teraz z kolei przystąpić do zorganizowania kolegów z klas I, II i III - cich, lecz odłożono to na plan dalszy.

Rok 1925/26 był rokiem załamania się tak świetnie zapowiadającego się rozkwitu rozpoczętego dzieła. Z powodu pracy nad nadbudową gimnazjum odbywała się nauka także w godzinach popołudniowych. Nie można więc było zwolywać zebrań w dniu nauki szkolnej. Mimo jednak utrudnionej w ten sposób pracy — Sodalicja żyła a nawet przybyła jej nowa sekcja: 'Krucjata Eucharystyczna'. O tych sekcjach teraz słów kilka:

Widzieliśmy, że z każdym prawie rokiem działalność Sodalicji się rozszerzała, obejmując coraz to inne dziedziny wiedzy i życia religijnego. Zaraz w pierwszym roku powstały trzy sekcje: apologetyczna, abstynencka i eucharystyczna. Członkowie tych kółek przedewszystkiem rozszerzali horyzont swej wiedzy religijnej, jedynie może członkowie kółka abstynenckiego, z natury rzeczy wprowadzali w czyn zamiary, przez składanie przyrzeczeń abstynenckich.

W następnym roku powstaje kółko misyjne, z biegiem lat zamieniające się na historyczno — misyjne. Członkowie tego, wspierali wedle możliwości misje przez zbieranie znaczków, dewocjonalij, abonowanie piśm miłosiernych i t. p.

Krucjata Eucharystyczna rozwiązała wreszcie największą bolączkę Sodalicji — zajęła się najmłodszymi kolegami organizując ich w rycerzy Chrystusa. Krucjata Eucharystyczna ma na celu samouświęcenie. To też działalność jej ogniskuje się nie tylko na zebraniach, jak na częstych Komunjach św. adoracjach i innych praktykach religijnych. Krucjata jest niejako przygotowaniem do Sodalicji, gromadzi ona najlepsze jednostki — wychowuje je — urabia je wewnątrz — potem przekazuje je sodalicji.

Widzimy więc, że cała organizacja Sodalicji jest w naszym gimnazjum pomyślana głęboko — nie żyje dzięki przypadkowi, lecz dzięki idealnej współpracy zarządu ze swym moderatorem z jednej strony, a członkami z drugiej.

W r. 1928/29 działa już w Sodalicyi 7 sekcji. Powstała bowiem sekcja etyczna, gromadząca na zebrania dyskusyjne kolegów abiturjentów. Tej sekcji przewodniczył zazwyczaj ks. moderator - inne prowadzili członkowie sulty.

Lata następne nic nowego do Sodalicyi nie wnoszą. Wszystkie działania skierowane są ku temu, by w czyn wprowadzić rezolucje, uchwalone na zjazdach diecezjalnych, czy na ogólnych kongresach sodalicyjnych. Mottem naszej pracy na rok 1928/29 było: 'Bądź obowiązkowy', na r. 1929/30: 'Bądź czystym', na r. 1930/31: 'Bądź pobożnym'. Jest to inowacja bardzo pożyteczna, nadająca pracy całego Związku jednolity kierunek, zespalająca wszystkie siły ku jednemu celowi.

Liczba członków Sodalicyi w roku 1926 dochodzi do 125. Jest to wogóle najwyższa liczba członków, okazuje się bowiem, że co szósty uczniak zakładu był sodalisem. W roku następnym liczba członków spada do 100 głównie wskutek ubytku kolegów maturzystów. Pozostała jednak liczba członków oraz dalszy rozrost idei marjańskiej daje gwarancję, że Sodalicia nasza jak dotychczas tak i dalej będzie wysoko nosiła sztandar Marii, Panna opieki swej Przemężnej Opiekunki.

Gdybyśmy na tem chcieli zakończyć krótki ten zarys popłynilibyśmy błąd nie do darowania, nie należy bowiem omijać wydarzeń tak ważnych, jakimi są przedstawienia i wieczorki sodalicyjne. Nie zasklepiałyśmy się jedynie w ciasnym gronie członków, lecz owszem, występowałyśmy na szerszej widowni, mając na celu jedynie szerzenie kultu Marii.

Pierwszy występ w roku 1923/24 przyniósł sukces niebywały. Wystąpiła w tym czasie dramat historyczny w pięciu aktach O. Henryka Tricarda T. J. pod tytułem 'Bóg nie umiera', tak przejrzyście wykazujący potrzebę zastosowania idealów chrześcijańskich w życiu, stał się niejako — według słów recenzji w jednym z tutejszych pism — żarliwą modlitwą młodych czcicieli Marii. Reżyserem był p. prof. Stanisław Zbierski. Dramat grano z powodzeniem dwa razy w Ostrowie i raz w Krotoszynie. —

Pierwszy sukces dał inicjatorom podjętą do dalszych występów podobnych. W roku następnym t. j. w 1925 — wystąpiła Sodalicia z 'Warszawianką' Wyspiańskiego i 'Mnichem' Korzenińskiego. Następne występy wprowadziły na scenę 'Pana Goldhaba' Frdry, 'W-nancjusza' i 'Ostatni dzień Flawjuszów', jak poprzednie, z powodzeniem. Te występy naszej Sodalicyi dowodziły, że można godziwie łączyć piękne z pożytecznym i szlachetnym.

Dość z powyższych imprez przeznaczono część na miasto, część na tutejszy Sierociniec, część również posłano do Związku na krajową letnią sodalicyjną na Śnieżycę.

Co nadto mogliśmy więcej powiedzieć o pracy naszej Sodalicyi.

z ubiegłego dziesięciolecia? Skutki tej pracy niech odpowiedzą na to zapytanie. Setki młodzieńców, którzy opuścili gimnazjum ostrowskie z wyrobionym charakterem i katolickim poglądem na świat i setki, które jeszcze z niego wyją, zaświadczą swem życiem, czem dla nich stała się Sodalicja. Szczegółowe dane za ubiegłe dziesięciolecie znajdziemy w niżej podanym zestawieniu.

## Statystyka za dziesięciolecie.

ROK	1921/22	22/23	23/24	24/25	25/26	26/27	27/28	28/29	29/30	30/31
Członków	21	59	82	116	120	125	118	101	78	77
Sełczy	--	3	3	5	4	5	6	6	6	7
Naboż. adorac.	4	8	12	20	19	20	21	17	22	24
Wspóln. Kęsów.	4	8	12	12	10	10	11	10	10	9
Zebrań ogólnych	6	15	15	12	8	8	9	10	10	8
Zebrań masyj	--	12	18	33	30	48	44	40	46	39
Powiedz. katech.	4	10	11	12	9	11	11	11	10	9
Referatów czysto	4	18	15	30	19	33	30	31	34	33
Wzrost	--	--	85%	81%	78%	75%	77%	80%	90%	90%
Książek	48	168	237	345	393	407	423	427	432	447
Wieczor. wykładów	--	--	3	1	1	--	1	--	1	1
Bilans	55:94	56:50	41:25	18:18	59:19	78:5	21:28:7	67:3:5	42:3:1	6:2:5:4

Mkp. Mkp. Mil. Złp. Złp. Złp. Złp. Złp. Złp. Złp.  
 Śmiało więc możemy patrzeć w przyszłość, bo wiemy, że nie było ono w ciężkiej i znoјnej pracy - tam zaś tam - głą czujemy, że nie pracujemy na opuszczonej placówce, lecz w przelniej straż. Tej, co jest Polki Królową

## Tobie, w dani, niesiem. . .

Od jednego z naszych współpracowników otrzymaliśmy niemiecką próbę poetycką, której nieprzeciętna oryginalność, tkwi w jej melodyczności i ekspresyjnej iile wokalne]. Utwór ten jest zbudowany według nowoczesnych zasad poezji, która nie wymaga koniecznie rymów, określonej stopy wierszowej a nawet zawiera częstokroć dysonanse. (red).

*Kolegom Sadalisom—  
Autor*

### DZIŚ

*Gdy dźwięczny hejnał rozgłasza wieść radosną,  
że my, słudzy Marji, obchodzimy jubileusz— —*

### DZIŚ

*Gdy oko młodzieńca raduje się wiosną,  
która przybyła ku nam w blaskach aureoli —*

### DZIŚ

*Gdy wokół rozbrzmiewa chwalebny pean sławy,  
który my, słodka Pani, Tobie ofiaruję —*

### DZIŚ

*Gdy wśród ciszy majowej rozedrgane stawy  
nucą swoją smętną modlitwę wieczorną— —*

*Składamy Ci  
—Dziewico Święta—  
Nasz hold!  
Naszą cześć!*

*Składamy Ci  
—Dobroci Niepojęta—  
Nasz trud!  
Naszą pracę!*

.....  
*przyjmij to w dani od Swych rycerzy,  
którzy się kornie do stóp Twoich garną*  
.....

*niech w drogiem sercu Boskiej Macierzy  
trud nasz i mozól będzie jako ziarno, — — —  
które stokrotny owoc przyniesie—  
O! Przecudowna, Przemożna Matyjo. . . !*

STEFAN JURGA S. M.

## Współczesność a młodzież.

Ni-pohamowany niezem pęd naprzód, dążność do zdobywania coraz to nowych i świeżych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych, a przede wszystkim chęć zdobycia jak najlepszych warunków materialnych — oto przedmioty trosk i zabiegów człowieka współczesnego. Zwróciwszy jeszcze uwagę na palące kwestje socjalne, na prądy klasowe, nurtujące w cywilizowanych społeczeństwach, przyznać musimy, że ludność błąka się obecnie w ogromnym labiryncie, który się nazywa 'życiem społecznym'.

Stoimy dzisiaj przed obliczem nader skomplikowanego życia, z którego musimy umieć wybierać wartości dobre i dodatnie a zwalczać i usuwać ujemne, musimy bystro umieć patrzeć na różnorodne jego przejawy, aby trafnie odróżnić dobro od zła, jednym słowem musimy posiadać w swym sumieniu niezawodny drogowskaz, który nas poprowadzi do wytkniętego celu, czyli musimy posiadać ideał.

Zdawaćby się mogło, że wobec ustawicznych sensacyj i nowinek codziennych, opisanych ze szczególnem naprężeniem i zaciekawieniem, nie ma już miejsca na coś szlachetniejszego, nie mającego nic wspólnego z owymi wiadomościami, obliczonymi na efekt a mniej już na treść. Sądziłby ktoś, że raczej młodzież nie umie względnie nie chce traktować życia poważnie, a jego przejawy omija z uśmiechem na twarzy.

Jednak nie tak czarno przedstawia się obraz młodych dusz, mających kiedyś rozstrzygnąć o przyszłości naszego narodu. W piersiach młodzieńczych tkwi dużo szlachetnego zapалу, dużo dobrych porywów i uniesień serca, tylko niestety nam Polakom, tak trudno to zrealizować, trudno wprowadzić w czyn. Odnajdując przyczynę tego w naszym charakterze narodowym, w naszym temperamencie słowiańskim jasno zdajemy sobie sprawę i dąbitnie rozumiemy nasze wady i ułomności, wobec czego również wiemy od czego zacząć ułaskonalanie pierwiastków dobrych i budowanie nowych. Gdyby ktoś powiedział, że młodzież polska nie ma ideałów, że brak jej szlachetnych uczuć, wtenczas zaprzeczyłbym mu stanowczo; lecz gdyby powiedział, że ta sama młodzież nie zdobywa tych ideałów, nie zbliża się do nich, to musiałbym mu przyznać w dużej mierze rację. Na tem właśnie punkcie zagranica, a szczególnie narody Zachodu, ponizają nas, wskutek braku wytrwałości w zdążaniu do wytkniętego celu.

Oczywista więc jest rzeczą, od czego musimy zacząć, aby swe zadanie jako pokolenie wywołane przez powstałą dopiero Polskę, należycie wypełnić. Będąc kilkoletniemi zaledwie dziećmi, słyszeliśmy jeszcze błagalne hymny, wznoszone przed tron Najwyższego z prośbą o odzyskanie

wolności; również, byliśmy świadkami chwili bodajże najdroższej — każdemu Polakowi, kiedy nad polską ziemią rozbrzmiały radośnie hejnały, ogłaszające światu wolność i niepodległość Naszej Ojczyzny, kiedy wszystkie dzwony zanuciły wspólnie pieśń dziękczynną przed tronem Najświętszej Pani — Królowej Korony Polskiej, spoglądającej na swe dziełki z jasnogórskiej wieży. Dumni więc możemy być, że było nam dane przeżywać tę radośną chwilę. Lecz zato, jesteśmy też dużo winni, chwila zamartwychwstania Polski położyła na nasze barki obowiązek trudny, lecz zarazem zaszczytny, obowiązek stania się pokoleniem fundamentalnym, pokoleniem, na które oprą się kiedyś w przyszłości nasi następcy. Aby zadaniu temu odpowiedzieć, musimy najpierw stworzyć społeczność zorganizowaną, własnymi siłami budującą gmach młodej Polski, przede wszystkim w duchu katolickim i prawdziwie chrześcijańskim. Czynny i prawie decydujący udział w tym organizowaniu powinny wziąć stowarzyszenia społeczno religijne a między nimi czołowe: powinna zająć miejsce Solalicia Maryjańska. Jak w przeszłości naszego narodu mamy postacie świetlane przejęte nawsokroś ideą Maryjną, tak też i dzisiaj jednostkami padającymi ton całemu życiu społecznemu, niech będą ludzie zacięci, ludzie charakteru, będący w stanie śmiało głosić hejnał moralny wobec postępowej młodzieży polskiej. Lecz nie można wszystkiego wymagać od jednostek. Ogół niech nie będzie głuchy na wezwania osób najmniejszych, niech oświecałomi sobie wielkość i doniosłość zadania swego i rozpocznie w duchu Maryjnym uświęcać poszczególne stany naszego społeczeństwa, a przez stany ludzkość całą, jak mówią nasze ustawy.

Przypatrując się dzisiejszym stosunkom społecznym można na patrzyć z różnego punktu widzenia i różnie je sądzić: to jest dobre, tamto za wiele tego, za mało owego, lecz nie omylimy się, jeżeli powiemy, społeczeństwu całemu potrzeba ducha katolickiego. A przede wszystkim wymaga się wiele od młodzieży, aby „swą świętą powinność obywatelską” zumiała po polsku i po katolicku... Jeśli więc takiego uświadomienia nie mają instytucje wychowawcze, to wielkie pole do pracy otwiera się przed stowarzyszeniami religijno - społecznymi, które niech nauczą młodzież żyć wytrwale, aczkolwiek często po krętych i ciernistych drogach, do celu społecznego. Aby zaś nauczyć młodzież kroczyć śmiało do wyznaczonego celu, trzeba zrozumieć psychikę obecnej młodzieży, przyczem nie można pominąć czynników, które wpływają na kształtowanie młodych charakterów. Mówi się że życie współczesne zwłaszcza wielkich środowisk z wyłączeniem najnowszych zdobyczy postępu, nie wpływa dodatnio na wychowanie. Lecz nie można oderwać młodzieży od tego czy owego środowiska, usuwając ją zupełnie od okoliczności życiowych, ale trzeba nauczyć w tych środowiskach obracać i patrzeć krytycznie na sytuacje które są przeszkodą do postępu. Samowychowanie, samodzielne rozwiązanie zagadnień zupełnie

wych, a bardzo aktualnych, po chrześcijańsku, oto zadania dzisiejszych sodalicyj. Pożądaną jest rzeczą, aby rozwiązaniem takich zagadnień zajęły się właśnie stowarzyszenia religijne, gdyż od jakości interpretowania pewnych kwestyj, zależy ustosunkowanie się do ogółu. Młodzież katolicka zespoliwszy swe siły w jedno centrum, nich zgólnie wysoko dźwierży sztandar nążenia do ideału społecznego, to znaczy do wychowania w duchu narolowo - katolickim. Wtedy może dopiero powiedzieć, że kroczy po właściwej drodze zmierzając z hartem woli i siłą ducha ku jasnej i świetlanej przyszłości. Wtenczas spełni się życzenie wielkiego przyjaciela i znawcy duszy młodzie y ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który tak odzywa się do młodzieży polskiej tuż po odzyskaniu wolności narodowej: „Oby o Polsce można powiedzieć, że jak jej orzeł biały ma jedną głowę, jedno serce, tak jej wszystkie syny mają jedną, zgodną duszę, jedno, wszystkich miłujące serce”.

## Kocham...

*Ja kocham Polskę, kocham polską ziemię,  
Pakrytą runią świeżych pól i lasów,  
Ja kocham Polskę, me ojczyste plemię  
Zrosnięte z ziemią od pradawnych czasów.*

*Ja kocham Polskę, kocham stare dzieje  
Osnułe mrokiem cudnego podania,  
Które słyszałem od dni mych zarania  
I dzisiaj słyszę kiedy szumią knieje.*

*Ja kocham Polskę, jej pochód zwycięski,  
Krwawe na wschodzie z Turkami zmagania  
I te dotkliwe, srogie ducha kłębki  
I długie noce wolnego kłnania.*

*Kocham kościółki, wioskowe cmentarze,  
Spowite w zieleni lip starych i grabów,  
Które coś szeprą w tajemnym pogwarze  
O dawnych czasach...*

*Kocham szczytami pochylone krzyże,  
Co zdołią groby niewiadomo czyje  
Stereząc w mogiłnym, zachwaszonym źwirze...  
Ja kocham Polskę—dla niej tylko żyję.*

ALEKSANDER SZLOCH,

## DEBJUT TOLKA.

(dokończenie)

—Oto on we własnej osobiel

Wzrok Tolka padł na różową kopertę. Klasycznie rondowo wykalkulowane widniało dyskretnie imię adresatki. Odetchnął głęboko z ulgą.

— Hm, więc to tytuł owego zadania? Owa blaha rzecz, analogia do mojej 'matymy', logarytmów? Ach, wiesz bracie, nie myślałem, z ciebie taka romantyczna duszyczka. Ha, ha, ha! — zahuczał w głos. Ależ to niesłychanie zabawne! Pomyśl: Ja z panną 'matymą', ty z panną 'polską'. Dwie dobrane pary. Ja 'be', ty 'me': dwa zakute pstrokate lby. Wszystkie razem dodane: list! Och, bogi dajcie mi żć! ha, ha, ha, ha! — ryczał śmiejąc się.

Rozbawiło go niespodziewanie a sympatycznie rozjaśniło się 'horizontu'. O tym, że mógłby to być strywny wybieg nawet już nie myślał. Ujęła go Julia szerokość, zaabsorbowała rolę Cicerona w tworzonej 'dziele'. Przestał się śmiać. Patrzył na — zadowolony po namyśle. Ucieszył się. Sam tę tę miał niemała satysfakcję! A ona jaśniejszy dzień.

Dziękuję za to, że w oczach Tola starał się o nieprzeciętność i wytworną linję. Parzył energicznie niewyuczonym konceptem, wrócił do gór i ganił kocz z fantazją i wybierał co lepsze. Julek pisał. Raz po raz padały spaniałe zaręty, ześlizgiwały się z pióra górne lotne myśli, ogólnie życzenia i pysne porównania. W amerykańskim tempie powstały różniemi strony. Z każdą patrzył złote, obramowane szarfą zwinnych oboków słońce, pachniały odurzająco białe konchy. Na kołysały się poruszane lekkim podmuchem lilje wonne i czerwone astry. Na każdą toczyła się wolno cudna kula niezmiernej pogody i zadumanej ciżmy. Czasem drgnęła i zatrzymała się na chwilę. To rwący górski strumień występował z brzegów i dawał znać poprzez linję górskich słów, że i on ma swoje prawa. . . Czasem jakiś zmęczony liść myśli, o winięty rozkosznym walecznym uczucia, oderwał się nieśmiało z żywego pnia serca, mącił nieco w powietrzu aure i padał instynktownie na opalone wody eziana sentymentu. Na trawach tu i ówdzie, w trawach i na liściach poziomkowych, grały różnobarwną gamą barw duże krople rosy porannej. . . — Strony rosły.

Julek był w niebie z aniołami. . . . Od czasu do czasu spoglądał na zegar. — Konczmy! Szósta na karku! — zauważył po dłuższym czasie. Po upływie dłuższej chwili znów na zegar spojrział.

— Tolku, co jest? — wrzasnął nagle. Niedawno patrzyłem, była piąta a teraz po napisaniu dwóch stron pięć minut więcej! Absolutnie nie możliwie!

Koledzy zamienili się w słuch; zegar nie chodził! Zakpił sobie z nich, O piątej pięć najspokojniej w świecie, jakby nigdy nic, uznał za stosowne stanąć. Raptem Julek zerwał się, wpadł do salonu; Była szósta za trzy minuty!. Błady wrócił i pochylił się smutnie nad listem.

— Tolku, na nic wszystko! Przepadło. Poczta już prawie zamknięta. List teraz psu na buty. . . A tak mi zależało! Maryla . . . imieniemy . . . fatum.

Wargi mu drżały — nie mógł prawie mówić. . .

Tolek poruszył się nerwowo. Mina jego wyrażała konsternację i niezadowolenie. Przecież i jemu zależało, aby list poszedł dzisiaj; na to pomagał koledze. I jego to trochę kosztowało, a tu masz! Zły był na siebie, że też się zagapił. Nagle jakby coś sobie przypomniął. Twarz mu się rozjaśniła.

— Prędko zakończ! Idziemy!

Dzięki znajomości, jaką miał Tolek na poczcie, list polecony w ten sam wieczór dążył w worku z setkami innych do Krakowa.

Przy pożegnaniu, Julek szepnął do ucha Tolkowi na odchodnym: — Tolusiu wiesz co? Znow cięabrałem. Imieniny to fikcja, nazwisko zmyślone a cała historia to istna heca i fantazja snu nocy letniej. Straciłem na szczelki, ale przekonałem się jeszcze raz, że jesteś dziełem i kolegą prawdziwym! Serwus!!! — Serdecznie uściśnął mu dłoń. . .

Do dziś Tolek jest niepewny, czy to był 'byczny' żart, czy naga prawda. Ale my wiemy!

Popierajcie

„P R O M I E Ń“

## „Śmiej się pajacu..”

Gdy w wesołem będziesz gronie  
Towarzyszów, hej!—  
To beztroskie podnieś skronie  
I głośno się śmiej.

Choćby serce twoje lkało,  
To mu zamilknąć każ  
I pogodną, jak przystało,  
Ukaż ludziom twarz.

Choć łza twoje oko zaćmi,  
Stare wino lej  
I jak długo będziesz z braćmi,  
Śmiej, ach, śmiej się, śmiej!!

Bobo.

KLEMENS MISIAK.

## Miecz Damoklesa.

(Uczniowska humoreska nowelistyczna.)

Nieszczęsna 'matyma' psuła humor biednemu Władkowi. Jak na złość, uparty 'belfer' pytał go zawsze z tego, czego nie 'nakul'.

'Iż, idź, bałwaniel niedostatecznie!' — Takie mniejwięcej <sup>słowa</sup> towarzyszyły Władkowi, gdy odchodził od tablicy. Logarytmy, trygonometria i inne barbarzyńskie wymysły przyprowadzały go do szewskiej pasji. I jutro znów ta przekłeta lekcja! Widmo 'siknięcia' z powodu 'fizy' z 'matymą' dreczy go, wyprowadza z równowagi, denerwuje, wreszcie wprowadza w stan pewnego rodzaju apatii. Spuszcza na kwintę <sup>nochal</sup> przypominający potężny ogórek i melancholicznym głosem, (o ile bawoli ten ryk zasługuje na miano głosu) przerywanym jeszcze <sup>bardziej</sup> melancholizmem wzdychaniem zaczyna nucić:

„Choć tak wkuwałem się ogromnie,  
Już kłapa po mnie!  
Na zawsze już.”

Nagle strzela mu do głowy szczęśliwa myśl. „Do kroćset 'brykietów' Osiol ze mnie! Pocóż, u kaduka, będąc sobie nabijał kłopotynę jutrzejszą 'matymą?' 'Zakręć szwanca' i basta! Stofek również coś mi wspomniał, nie ma zbytnej ochoty iść jutro do 'gamai'. Będzie nas dwóch!”

Nazajutrz, wczesnym rankiem, przybrany dla niepoznaki w przedpo-

topowy 'bibik' zdążył Władek w kierunku Stefka 'budy', Właściciel tego wykwintnego apartamentu, popularny Stefek 'Ciapa', leżał najspokojniej w świecie na starym, skrzypiącym gracie, noszącym zaszczytne miano łózka.

'Serwus, Stefek!' — wita leżącego, Władek — idziesz dziś do 'klapy'?

'Czy sądzisz, że dostałem rozmięczenia i tak już mocno nawodnionej mózgownicy? Idę do 'klapy', aby wrócić z 'fifa' z 'matymy'? Nie, do tego stopnia nie zidjociałem jeszcze!'

'Doskonale! Dowiedz się, że ja również podzielam twoje zdanie. O ile mnie przyjmujesz, to 'szwenkuję' razem z tobą. Tutaj chyba żaden 'belfer' nas nie 'capnie'.

'O to mniejsza! Najgorszą przeprawę będziemy mieli z gospodynią. Gotowa napiścić do moich 'starych', że 'szwankuję'.

'Gwiżdż na to! Połóżysz z godzinę w łóżku i będziesz udawał choro- go. 'Okitujemy' twoją 'ksantypcję', że ni tylko uwirzy w twoją choro- bę, ale jeszcze przyniesie ci coś 'dla chrego'.

'Masz rację! — przyznaje Stefek, — jednakże zapominaś Władku, o sobie. Musisz podczas jej wizyty gdzieś się schować'.

Władek zaczął rozglądać się po pokoju. Oprócz łózka i stołu z o- wykrzywianymi nogami nie było żadnego innego sprzętu. Między po- łóżkiem było zupełnie zapchaną książkami, różnymi częściami garderoby i szu- łto równocześnie za szparą. Pozostawała jedyną drogą wyjścia — łóżko, w którym leżał Stefek.

'Wiśz co, — odzywa się Władek, — w razie jej wizyty będziesz mu- siał użyzyć mi schronienia podawiają pierzyną'.

'Zgoda! — odpowiada Stefek, — Teraz jednakże należałoby pomyśleć o 'jutrowaniu'. Pod łóżkiem stoi walec z 'obrokiem'. Wyciąg nieco 'kuf- basiny' a 'chleb'... Urwał nagle, bo na schodach dały się słyszeć kroki gospodyni. Władek jednym sussem dał nura w łóżko i tylko czubek wysta- jącego buta świdrzył o jego obecności. Stefek ledwo zdążył go okryć i uło- żyć się obok niego, gdy we drzwiach ukazała się gospodyni.

Stefek z błyskawiczną wybkęcią przybrał minę nieboszczyka, prze- wrócił 'ślepią' i jęknął rozpażliwym głosem. Wystraszona gospodyni zbladła jak ściana, zwłaszcza, że z pod pierzyny dolatywało boleśniejsze jeszcze tękanie Władka.

Stefek spojrział, jak trógl na żł śniej na swą 'panią', przekrzywił boleśnie swój 'cyferblat' i zajączał: 'Prozę pani... o, o, o, boleści...'

'Uj, uj, ... — buczał pod pierzyną Władek dla podniesienia efektu i spotęgowała wrażenia

'Cóż ci jest? — zapytuje drżącym głosem gospodyni. Oj, oj, oj...'

— stęka Stefek—czuję rwanie w wątrobie... oj... w całych piersiach  
'Idjotol — syczy z pod pierzyny Władek, — wątroba jest w brzuchu a nie w piersiach'.

Oj, oj... — poprawia się Stefek — czuję rwanie w całym brzuchu... oj, oj...'

'Uj, w całym brzuchu'... , pomaga mu głos z pod pierzyny  
Jeki te sprawiają na gospodyni piorunujące wrażenie. Wybiega po termometr, aby zmierzyć Stefkowi gorączkę. Przez ten czas następuje porozumienie między naszymi bohaterami i omówienie dalszej taktyki działania.

Powrót gospodyni zostaje przyjęty nową serją zawodzeń i jęków. Poczciwa kobieta z macierzyńską wprost troskliwością kładzie Stefkowi na pache termometr. Ukryty pod pierzyną Władek zaczyna chuchać na żonę z ręką, starając się podnieść słupkę rtęci do wysokości przynajmniej + 40 °C.

Wreszcie gospodyni sięga ręką po termometr i... katastrofa. Władka. Ten zaczyna krzyczeć z przestachu, czy z bólu, robi szalone mieszanie, pod pierzyną coś się kotłuje, wreszcie z pod stosu poduszki wydobywa się na światło dzienne spocona 'facjata' Władka.

Niefortunni 'szwancarze', wprawieni całem tem zajściem w żonę, skonały humor wybuchają śmiechem a zdumiona i oburzona zarazem gospodyni, domyśliwszy się wszystkiego zaczyna prawie kazanie o oszustwie, moralności, doniesieniu do 'dyrektora', 'wylaniu' z 'gamai' itp.

Siedzący na łóżku amatorzy 'szwanca' z mocno przygnębionym

### POD FILARAMI.

'Plenus venter non studet libenter  
mawiano jeszcze przed Chrystusem, gdy  
nie było świąt Wielkiejnoy. Cóż więc  
dopiero mówić dzisiaj, gdy czarwono w ka-  
lendarzu drukowane dwa święta blysz-  
czą w pięknej aureoli wolnego od nauki ty-  
godnia poprzedzającego i następującego.

W myśl więc i i zowady odbywa-  
tem święta, ale nasz redaktor jest nie  
ublagany mimo że pensji nie płaci: cho-  
ciaż więc nie groziła mi 15% zniżka do-  
chodów, musiałem pamiętać o danej mu  
obietnicy. Ergo: cum pleno ventre et cięż-  
ko głowę zabrałem się do pisania. Cóż  
kiedy natchnienie nie przychodzi, choć  
czas idzie i idzie: widocznie nie chodzą

w parzel Stąd droga porozumienia  
nicki: Zaręka logiki str. 3, wiersz 5  
(tu) można dojść do wniosku, że na  
biednemu abiturjentowi 5 godzin czasu  
napisania zadania polskiego, jeśli w  
5 maja nie będzie miał natchnienia!

Wracając więc do rzeczy,  
miast tworzyć, nieudane płody  
nego nastroju (trzeba się mocno  
nać, bo nowel pożytny organ  
zo grodu 'Orędownik' pisze o  
riu) postanowiłem skorzystać z innego  
dla a mianowicie z dzienniczka  
ta Klafaska (może kiedyś zostanie  
strem, ba koniecznie ce ustąpić  
teraz ma lat osiem).

Chytrae pomyslanym  
zdobyłem więc ten dzienniczek i

(czy naprawdę?) minami, j-den w negliżu, drugi w kołnierzyku i krawacie obawiają się na serjo(?) skutków całej tej przygody.

Nad biednymi ofiarami 'szwanca' zawisł Damoklesa miecz niepewności!

Co z tego będzie?

## KĄCIK ASTRONOMICZNY.

### W POGODNY WIECZÓR.

Drugiego kwietnia byliśmy świadkami wspaniałego zaćmienia księżyca. Zaraz po zachodzie słońca wzeszł wielki, żółtawy miesiąc i wznosząc się na sklepieniu nabierał coraz jaśniejszej barwy.

Miał właśnie osiągnąć pełnię! Lecz nastąpiła katastrofa, gdyż pozwolił pogrążyć się w stożku cienia, jaki mu miała rzucić w bezmiernie przetrwał, dał kołosa drogę księżycową. Z srebrnego stał się ciemno czerwonym, tracił nawet dosięgalny na tle rozjarzonego teraz niezliczonymi gwiazdami nieba.

Słońce, ziemia i księżyc tworzyły w tej chwili linję prostą.

Wychylił się wprawdzie potrafił i odzyskał dla nas blask, lecz chwila idealnej pełni minęła. Słońce, że droga księżycowa jest na hylona do drogi jaką przebyła ziemia w wędrówce do koła słońca gdyż podczas każdej pełni, a więc co miesiąc, mielibyśmy zacząć nie księżyc.

W tym wypadku podczas każdego nowiu mielibyśmy nawet zaćmie-

tem się w święteczne refleksje Kleofasha. pojechal do Krynicy na święta Wienc  
Prze on tak: 'Som teras święta Wielka przyszedli donas ružni goście a potem  
nowy, lubie bardzo takie święta ponieważ to młmy poszli do gości, bo mamósia  
niechodzi sie do szkoły i morzna dóž spać. powiedziała rze to sie bardzo oplaci, bo  
Wakacje sie zaczęli 1-go kwietnia wienc przynijmniej nas nie objedzą i nie poginą  
taksi przynius mamusi na prima aprilis 50 zł. srebrne tyrczeczki. Wef wtorek to znuł by-  
za malo. Wef środe i wef czwartek to prz- tu ładna pogodale ja i muj brat niemie-  
szlo donas 14 posł. nuf zachónkami i 5 lśmy chumru bo muj brat powiedział rze  
komarnikuf i ružnych kontroleruf a m, a tud eñ si boñ za wakacje. Muj brat  
brat powiedział rze kardy chce sobie kópic kópic sobie karkoutec i powiedział rze jak  
pożondne jajko święteczne. Wef piante ni zda matury to użędzi lemon stracje  
to cu 5 minut dmonili po zasilek rurzni bez poli tyrcną, Więc jałym chiał widzieć  
robotni i biedaki up duży a muj brat karkoutec i apolem pszyjedzie straż ognio-  
widział rze sie pewnie z Biezia urwali. wa i będzie sikali wodą i tagrze policja.  
Wef niedziele i po niedzialek to Pasba Ma to będzie dopiero w mojuu teraz ni-  
szubyl sie na katolikuf i zeslal wie ch moru bo jutro jest szćola.  
ki darsz i wszyscy byli bardzo źli bo ni  
moż. now t jed a tem poniewaz wef  
prowid d B bby.

nia słońca, ale niezawsze całkowite. Cień księżycy bowiem jest zakrótki i sięga do ziemi tylko wtedy, gdy jest wyjątkowo blisko.

Lecz nie tylko my mamy swego satelitę! *Planeta Mars*, zewnętrzny nasz sąsiad, błyszczący czerwonym blaskiem wieczorami na zachodnim niebie ma dwa księżycy, gułem okiem niestety ujemne. Tam noc księżycowa musi się przedstawiać ciekawiej niż u nas.

*Jowisz*, przewyższający częstokroć blaskiem *Syrjusza*, najjaśniejszą gwiazdę, planeta — olbrzym naszego układu, ma aż 9 księżyców. Widać u niego widać tam kilka z nich w pełni, w kwadrze lub na nowiu a z bliska — ośmienia księżycy lub słońca są o wiele częstsze, niż u nas.

Jeszcze ładniejszy wdok ujrzelibyśmy nocą na *Saturnie*, który poza ciebie oprócz dziesięciu księżyców w różnych fazach i w rozmaitych częściach nieba ma także kilka ogromnych, gazowych pierścieni, niemających różnemi kolorami.

*Uran* ma jeszcze cztery księżycy, *Neptun* tylko jeden, a o *Plutonie* który stoi na krańcu dziś znanego układu planetarnego, niewiele można powiedzieć. Zresztą słońce tam już prawie nie grzeje i tak słabo świeci, że w dzień widać doskonale gwiazdy. Słońce stamtąd widziane przedstawia się jako gwiazda nieco większą od *Wenusy*. *Neptun* przecież jest już trzydzieści razy dalej od słońca, aniżeli ziemia.

Podczas gdy do nas promień światła biegnie ze słońca 8 minut i 18 sekund, to aby dotrzeć do *Neptuna*, potrzebuje przeszło czterech godzin. A nie zapominajmy, że światło biegnie z szaloną szybkością 299.796 km na sekundę. Jest to najwyższa możliwa prędkość w przyrodzie, a ten samem górna granica szybkości we *Wszechświecie*.

*Mercury* i *Wenus* oraz wymienione wyżej planety, zgorą tysiąc drobnych planetoid krążących między *Marsem* a *Jowiszem*, nieco komet, krążących dookoła słońca po bardzo wydłużonych elipsach — to całe nasze najbliższe sąsiedztwo — to ciała, składające się na nasz systemat planetarny z słońcem pośrodku. A dalej ciągnie się surowa, martwa przestrzeń.

Choćbyśmy pędzili z szybkością światła, to dopiero za lata dotarlibyśmy do najbliższych gwiazd. Za taką uchodzi dotychczas *Proxima Centauri*; światło z niej biegnie 3'6 lat.

*Droga Mleczna* tworzy olbrzymi systemat gwiazd, obejmujący tysiątki znane przez nas gwiazdy, ze słońcem mniejszą w środku. Do krańców tej *Galaktyki* czyli *Drogi Mlecznej* biegnie światło około 220 tysięcy lat. A dalej znów nic niema — tylko przez 'szpary' naszego zbiorowiska gwiazdowego widzimy malutkie mgławice, odległe aż o 800 000 lat świetlnych, które są niczem innym, jak tylko nowymi drogami mlecznymi, składającymi się z niezliczonej ilości gwiazd, a pewnie i planet i ich satelitów.

I tam może jest jaka szczęśliwa planeta, oblażona istotami...

złotymi, które jednak widzą już zupełnie inne gwiazdy na niebie niż my. Słońce, Sztuczna i cała rzesza najjaśniejszych gwiazd naszej Galaktyki przedstawia im się w formie małego obłoczka.

W niezmiernym Wszechświecie są jeszcze inne mgławice, inne drogi mleczne, ale wiele z nich jest tak daleko, że od stworzenia świata jeszcze światło nie zdążyło do nas dojść, a jak wreszcie po setkach milionów lat dojdzie, to już z pewnością będą rozsypane zpowrotem w tajemniczą pramaterję według nędnego prawa eutropji, aby znów może tworzyć rzadkie mgławice, planety, gwiazdy, znów skupiać się do niesłychanej gęstości (1 cm<sup>3</sup> waży tonę) a wreszcie wypromieniowywać w b. zakresie Przesławia

-ski-

## Piosenka ma...

Piosenka ma a lód a dźwięk  
Nad tajemniczy źródłach,  
Gdzie losów szum i kwiatów woń  
Oładza pracy zrodzi.

Wardziolka wilg swe dźwięki wódz  
i nieszczotliwie grój,  
Półki zielone bazie brzoź,  
Półki na ziemi mojej.

Bomina wnet słocze dni  
I ścicznie koncert j!  
A z lotu snów zostanie mi  
Ni utulony żal.

Więc dzisiaj dźwięk i radość sięj  
Wśród łąk i szarych pól  
I dziwną moc w swem pienu miej,  
Całoci serca ból;

Co kaze nieść swój ciężki krzyż  
Pośród życiowych dróg  
I wspinać się wytrwale wzwyż—  
Kędy jaśnieje Bóg.

B. H.

## Światła i cienie romantyzmu polskiego z punktu widzenia narodowego.

Wiek XIX był świadkiem powolnego, lecz systematycznego rozkładu klasycyzmu, odznaczającego się czolobitnością wobec wszystkiego co grecko-rzymskie, klasycyzmu a raczej pseudoklasycyzmu, nakładającego na umysł obdarzone wyższym polotem więzy przepisów Arystotelesa czy Boileaua. W społeczeństwie polskiem tego okresu daje się odczuć pewnego rodzaju prąd, idący w kierunku zerwania z niewolniczym naśladownictwem starożytnych wzorów. Prąd ten powoli zyskuje na sile, rośnie, potężnieje,

występuje w coraz więcej skryształizowanej formie, ulega jasności sformułowanych poglądów. Prąd ten, zwany romantyzmem, którego kolebka w Polsce stał się 'Parnas wileński', zrywa z przestarzałymi zasadami klasyków, nie krępuje (zasadniczo wyobraźni i polotu poetów formułami czy jakimiś przyjętymi przepisami). Stąd też w dobie romantyzmu ujawnia się większa żywotność w twórczości literackiej jak ballady, dumy i t. p., zamiast dawnego dramatu klasycznego spotykamy poematy dramatyczne, w których akcja jest o wiele żywsza, różnorodniejsza, ponieważ nie krępuje jej t.zw. 'la regle des trois unites', tak ściśle przestrzegana przez klasyków.

Największą jednak zaletą literatury romantycznej jest stworzenie nowej dzimej literatury narodowej.

'Ziemia mogił i krzyżów', jak wyraża się Zygmunt Krasinski, jeden z trzech tytanów poezji romantycznej obok Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, była odtąd tematem dzieł naszych romantyków a zarazem ich istotnym a drogiem tworzywem literackim. Gorące serca pisarzy tego okresu, miłujące głęboko kraj rodzinny, odczuwały cierpienia Ojczyzny, skutej bezlitośnie kajdanami trzech zaborców. Igdy zwątpienia i apatia ogarniały rodaków, z ich wieszczych lutni płynęły dźwięki pokrzepienia. Na nowo rozpalal się zar miłości Ojczyzny a siła i moc zajmowały miejsce zwątpienia i beczynnej rozpacz. W duszach Polaków rodziły się bunt, przeciwko panującemu porządkowi, rodziły się silne postanowienia zrzucenia hańbiącego jarzma niewoli.

Nieszczęścia, spadające na naród polski skłaniały romantyków do rozmyślań nad ich przyczynami i powodami. Deszli oni do głębokiego przekonania że, losy Polski są najczystsza konsekwencją woli Bożej, Najwyższego, który pragnie, aby Polska, jako naród wybrany, cierpiała za grzechy innych narodów. Starają się ją porównać do Chrystusa, cierpiącego za winy całej ludzkości, uważając ją zarazem za posłanniczkę narodów, której zadaniem naczelnym jest głoszenie ewangelji i powszechnej wolności. Głębokość uczuć patriotycznych w połączeniu z równą żarliwością uczuć religijnych wytworzyła tak winy mesjanizm przemawiający nie zwykłą głębią myśli i uczuć:

Mesjanizm, jako połączenie najczęściej pojętego patriotyzmu i uwielbienia Wszechwładcy, jak jedynego prawego ratunek, chroniący przed głębią mistyki, w najwyższym stopniu przyczynił się do rozbudzenia w mopoloczenia narodowego i państwowego, drżającego czujnie gdzieś, na krańcach świadomości. Najświętsze dla każdego patrioty uczucie 'świętej miłości kochanej ojczyzny' kazalo dotkliwiej odczuwać krzywdy wyrządzone ciępiącymu narodowi, bardziej pragnąc chwili jego zmartwychwstania i

prędkiego przyspieszenia. Bo, że Polska wyzwoli się z więzów niewoli i powstanie, to nienleżało najmniejszej wątpliwości!

Tak więc romantyzm przygotował grunt pod liczne powstania narodowe (1830/31-1848-1863), pobudził młodzież polską do bohaterskich zmagani, do bezgranicznego poświęcenia się dla ukochanej Matki-Ziemi. Tylko właśnie romantyzmowi możemy zawdzięczać te heroiczne zmaganie się ze straszliwym wrogiem, i, co więcej, zmartwychwstanie naszej wolnej już Poloniae Restituae.

Zbyt dalecy jesteśmy od owych czasów, by znaczenie romantyzmu pojąć w całej jego doniosłości. Duch czasu zmienił poglądy dzisiejszego pokolenia, wywarł odmienne piętno w duszach współczesnej młodzieży polskiej, zmieniły się też warunki naszego bytowania. Materializm do tego stopnia opanował dzisiejsze umysły, że częstokroć nie są one zdadne do wybiegnięcia poza strefę przyziemnych lotów, codziennej szarzyzny, poza strefę żmudnej, uciążliwej walki o byt. 'Realizm' — trzeźwość, oto hasła, które obecnie spotykamy na ustach wszystkich. Dlatego też z jaką trudnością przychodzi nam pełne zrozumienie idealistycznych zasad romantycznych. Dziś wszystko to, co odbiega od szarej, bezlitosnej rzeczywistości, co podniebny lotem zdąża do świata idei, wszystko to dziś zyskuje miano — 'blagi' —, — 'bujania' —. A przecież zapominamy, że 'blaga' ta krzepiła naszych przadków, że ta 'czułośćkowość', jak się wyrażają wrogowie romantyzmu, zdołała rozniecić żar miłości ojczyzny w sercach naszych ojców — bohaterów, że te 'niezdrowe mrzonki' przyniosły w rezultacie zmartwychwstanie państwa polskiego i przywrócenie polskiej racji stanu.

Czyż więc można wobec tego mówić o 'cieniach' naszego romantyzmu? Jeżeli one istnieją, to w pierwszym rzędzie w mniemaniu tych, którzy przesiąknięci dzisiejszymi poglądami, nie są w stanie odtworzyć sobie jego znaczenia. Dziś, gdy z dumą mówimy o swej zmartwychwstałej Ojczyźnie, gdy biały królewski orzeł polski swobodnie zawisnął w przestworzach, zmieniły się z natury rzeczy warunki naszej egzystencji. Konieczność poprostu pcha nas w ramiona potrzeby realnej pracy, dlatego też często bezkrytycznie potępiamy idealistyczny romantyzm. Musimy jednakże głębiej wnikać w epokę a raczej w duszę epoki: romantycznej i dzisiejszej. Kto uświadomi sobie należycie warunki ówczesnej egzystencji elementu polskiego, kto pojmuje jasno, że do wyrwania ojczyzny z zachłannych objęć zaborców potrzebna była naprawdę ludzi — bohaterów, którzyby dla szczytnej idei poświęcili wszystko, ten odpowie sobie samemu, — że w głównej mierze dzięki idealizmowi romantyzmu Ojczyzna nasza powstała, — że dla osiągnięcia zamierzonych przez cały naród celu, idealizm taki był niezawodnym czynnikiem.

K o n i e c .

Z kroniki żalobnej.

Dnia 20-go kwietnia 1931 r. zasnął w Bogu  
wskutek nieszczęśliwego wypadku

## ś. p. Czesław Cuske

w 15 tej wiosnie życia, uczeń kl. III ej naszego  
gimnazjum. Liczny udział kolegów w czasie odpro-  
wadzania Go na miejsce wiecznego spoczynku,  
najlepiej świadczył o sympatji jaką się tragicznie  
zmarły cieszył wśród nich.

REQUIESCAT IN PACE.

'LEMAR'

## Chciałbym...

Chciałbym słońkiem być dla świata  
Co to radość - szczęście budzi  
A z powierzchni ziemi zmiata  
Smutek, tak dręczący ludzi.

Chciałbym jasnym być promykiem  
Ciemność rozświecić chciałbym,  
A potężnym, wielkim krzykiem  
Do radości wciąż wołałbym.

Chciałbym być łagodnym duchem  
W myśl głęboko wnioskującym  
Szczęścia chciałbym być odruchem  
Rozpacz, ból i lzy kojącym.

Spokój cichy niech zagości  
Od pałaców do poddasza  
Niech nie będzie już żalości  
Łza niech nigdy lic nie zrasza.

ZŁOTE MYŚLI.

Życie nie jest tak krótkiem, by nie starczyło na uprzejmość!

/Emerson./

Lepiej przemilczeć jakąś prawdę, niż wypowiedzieć ją w sposób niewłaściwy.

/Św. Fr. Salezy./

Prawdziwa zasługa jest jak rzeka: im głębsza, tem cichsza!

/Halifax./

POJEDYNKI PRASOWE NA ŁAMACH „PROMIENIA”

- P. prof. MALAK N.-2 zł.-p prof. Gądka B.
- SZCZEPANIAK-I zł-p prof. Zacharjasiewicza, oraz kolegów: Nowaka L. i Voelkla.
- MARKIEWICZ-I zł-p. prof. Stańczykiewicza, kol. Głabiszównę, Kamińskiego K., Maćkowskiego i Barańskiego.
- GŁĘBOCKI i KIERZEK-I zł-kol. Dominównę i b, kol Tokarskiego.
- MAĆKOWSKA-I zł-Szlechtównę, Kryszkiewiczównę, Wujczakównę, Paszkowiacównę, Szubczyńską, Strzelczykównę, Makowskiego i Maćkowskiego.
- LOBOSÓWNA-I zł-Michalską, Wójtowiczównę, Finke'go, Karge'go B. Sinnera i Pawłowskiego.
- DUTKOWSKA-I zł-Malkowską, Ślósarczykówę, Mertkę i Fudzińskiego.
- LINKÓWNA-I zł-Kotlińską, Gmurowską, Małecką, Hornównę, Nogalę, Sokola i Sobczaka.
- RYCHLEWSKA i JEŚMANÓWNA -2 zł- Daszkiewicza K. i St., Majewskiego i Kryszkiewicza A.
- KOCHANOWSKA-I zł-Frankiewiczównę, Smółkówę, Jezowską, Fagiwiczównę, Stachowiaka i Kerna.
- FRANKIEWICZÓWNA-I zł-Kochanowską, Fizytównę, Sztukowską, Bruchównę, Kubickiego, Sinnera i Muszyńskiego.
- FAGIEWICZÓWNA-I zł-Kuberzanę.
- FINKÓWNA-3 zł-Łobosównę, Kuntzównę, Szubczyńską, Kajzorównę, Głabiszównę, Kiałkówę, Korbikównę, Rajewską i Rychwalską.
- MIKUSIŃSKA-I zł-Alwasównę, Kleczewską, Jezowską, Majewskiego, Kerge'go i Nehawiczkę.
- WILGOCKA-I zł-Wentzla J.
- BLASZKOWICZÓWNA-I zł-Poprawiankę, Kuberzanę, Smółkówę i Kuchanowską.
- CYBULSKA-I zł-Strzelczykównę, Głabiszównę, Fagiewiczównę i Górczką.
- BRODZIAK-I zł-Hausera.
- SZORSKI-I zł-Cieślińskiego W. i Nędzyńskiego.
- WAWRZYŃCZAK-I zł-Sokola, Pawlaczyka St. i W. i Niezgódkę.
- CIEŚLIŃSKI J. -I zł-Cieślińskiego W.
- RYNOWIECKI-I zł-Cepównę, Brzósę i Kotarskiego.
- ŁUKASZEWSKI-I zł-Daszkiewicza, Buśkę, Sikorę J. i Tomczaka.
- FIKUS-I zł-Nędzyńską i Pawlaczyka.
- SERWAŃSKI-I zł-Zastęp „ORLÓW” II-jej drużyny H. Dąbrowskiego.
- PŁOŃCZAK-I zł- Sikore J. Fudzińskiego i Jakubowskiego.
- ANDRZEJEWSKI-I zł- Kowalskiego i Kuzana.
- RUDOWICZ-I zł- Brodzkiego i Koniecznego.
- PAWŁOWSKI-I zł- Alwasównę i Mincera

BIELSKI--1 zł--Kurdziła i Fericza.  
 ZIELIŃSKI Fr.--1 zł--Piokarskiego, Gayzlera i Rogale.  
 TYRAKOWSKI--1 zł.--Karasińskiego.  
 KASPRZAK--3 zł--B. Krencównę, T. Sikorę, i J. Kulasa.  
 MICHALSKI--1 zł--Wonkę i Michasia.  
 JANKOWSKI--1 zł--Koniecznego, Grzędę i Fischera.  
 STAWOWY--1 zł--Idźkowskiego.  
 NIEZGÓDKA--1 zł--Przybyszewskiego i Buškę.  
 ROGALKA--1 zł--Sztukowską i Schmidta W.  
 AST--1 zł--Grzeška i Mrozińskiego.  
 FISCHBACH--1 zł--Sebczaka, Krystka i Wodnego.  
 KOENIGK--1 zł--Mackowskiego, Podsednego i Daszkiewicza.  
 LOTH J.--1 zł--Małńska, Strzelczykównę, Korbowskiego, Zielińskiego i  
 walskiego.  
 SICIŃSKI--1 zł--Gertżonkę i Maluszka.  
 LAHL--1 zł--Kubicę i Jańczaka.  
 DOLATA--1 zł--Urtaniała.  
 SKRZETUSKI--1 zł--Vielka, Finkego i M c ka .  
 PAWŁAK--1 zł--Schneidera, Bestreg i Podsalnego.  
 DUDZIAK--1 zł--Pussaka, Domina i Poprawę.  
 BANASZKIEWICZ--1 zł--Gł dka.

### POZATEM PO JEDNYM ZŁOTYM ZŁOŻYLI

#### NIE WZ Y W A J A C !

KOLEŻANKI: Polaszkwówa M. i W., Spychałowiczówna i Wicczorkówna.  
 KOLEDZY: Mączkowski, Misiak, Czaja, Wolniak, Mielicki, Krowiarz, Da  
 rowski, Stachowski, Hauser, Mroziński, Klamana, Weil, Sypniewski, S  
 mankiewicz, Wroncki, Przymuszyński, Hoffmann, Zydorowicz, Smetk  
 ski, Stęczniewski, Korbik i Wentzel J.

### ZŁOTE MYŚLI.

Cokolwiek w życie bliźnich zasiewamy, w naszym własnym wyrasta.

/E. Markstein

Dzisiejsza rzeczywistość przeciąga wczorajsze ideały.

/Forth.ogham

W życiu nie znajdziemy nic więcej nad to, co w nie wnosimy.

/Swiczyn

Wiatry i fale zawsze są po stronie dzielniejszych żeglarzy.

/Gillal

## Ankieta!!! Ankieta!!!

Czytelniczki i Czytelnicy! W ciągłym staraniu o podwyższenie poziomu naszego pisma, w umilaniu Wam przykrzych chwil życia szkolnego, w informowaniu Was o aktualnych zdarzeniach, chwytałyśmy się różnych środków, któreby pozwalały nam cele nasze osiągnąć.

Chcielibyśmy więc przede wszystkim być wyrazicielami Waszych skrytych myśli, tajemniczych dążeń i jawnych zamiarów i szlachetnych odruchów młodych serc. Rozumieliśmy w całej pełni potrzebę redagowania organu szkolnego w ten sposób, aby szło ono według Waszych życzeń i postulatów.

Teraz zaś, gdy powoli stajemy u wrót kończącego się roku szkolnego, pragniemy znowu dowiedzieć się od Was, jak zapatrujecie się na swoje pismo, co o niem myślicie, jakim chcielibyście je mieć.

Rzucamy więc następującą ankietę:

- 1) JAK 'M "PROMIEN" BYĆ POWINIEN ?
- 2) CZY NA OGÓL UWAŻASZ PISMO ZA ZAJMUJĄCE I CIEKAWE?  
(jeśli nie dłaczego?)
- 3) KTÓRY Z ARTYKUŁÓW CZY WIERSZY PODOBAŁ CI SIĘ NAJBARDZIEJ I DLACZEGO ?

Gdyby ktoś chciał dodać do tego swe uboczne uwagi, dotyczące się pisma, to uważalibyśmy to za bardzo wskazane i pożądane.

Chodzi nam bowiem o to, aby przez bliższy i bezpośredni kontakt z Szan. Czytelniczkami i Czytelnikami wysondować opinię na temat „Promienia” w celu zebrania materiału na dalsze lata wydawnictwa.

Sądźmy, że Szan. Czytelniczki i Czytelnicy nie odmówią naszym życzeniom i nadesłają łaskawie swe szczere i jasne odpowiedzi i rzeczowe krytyki!

W nagrodę za poniesiony trud przeznaczamy pewną ilość nagród, proporcjonalnie do nadesłanych odpowiedzi, które zostaną rozlosowane pomiędzy ankietowców.

Odpowiedzi, należy przysyłać najpóźniej do dnia 20-go maja b. r. na ręce naczelnej kolporterki kol. abit. H. Mertzaneki (Gimnazjum Ż.ńskie) i naczelnego redaktora kol. abit. Stefana Mizery (Gimnazjum Męskie) w zamkniętych kopertach. (Pseudonimy i anonimy umieścimy przy równoczesnem podaniu właściwego nazwiska, potrzebnego dla redakcji.)

Ufamy, że wszyscy 'jak jeden mąż' staną do 'apelu i urny ankietowej'.

## DZIAŁ SPORTOWY.

# Pierwsze występy sportowe „Venetii“.

(Korespondencja własna.)

(X) Gimnazjalny Klub Sportowy 'Venetia' nie ma zawyżać oczekiwań u progu nowego sezonu sportowego. Czy wpływa na to brak zapraw mowej, treningu czy też inne okoliczności, niewiastomo. Może wszystko to razem!

W roku obecnym z powodu spóźnionej i rozkapryszonej wio ny, 'Venetia' mogła dopiero otworzyć swój sezon w dniu 29 ty n marca. Sta nęła zaś do walki wstępnej na swem boisku w zawodach piłki noż n j grając z Gimn. Klubem Sport. 'Concordia' z Kępna. Starzy to znamom i wale w walce o palmę pierwszeństwa. 'Venetia', która niejedno zwycię odniosła nad 'Concordią', tym razem uległa jej w stosunku 4:3, co jedy nakże jest zaszczytnym wynikiem, jeśli się wźmie pod uwagę doświadcze ny skład 'weneccjusów'. Drużyny stanęły w składach: Concordia: Słowik I, Maciejewski—Liniewicki—Słowik II—Damczyk I—Wyderkowki—Musiałk Damczyk II—Gwiżdżoł—Rybak I—Rybak II—'Venetia': Nowicki—Tomas kowski—Karczewski—Nogala II—Andrzejewski—Stachowiak—Majewski—Hartwich—Nogala I—Duczmał—Urbaniak. U obu drużyn znąc było widoczny brak treningu i niezgranie. 'Venetia' jednak stojąc technicznie od przeciwni o wiele wyżej często zagrażała jego bramce; wynik nie odpowiadał przebieg wi gry, gdyż 'nasi' przez całe zawody zdecydowanie prowadzili (1:0, 2:1, 3:1). 'Kępniacy' zato górowali siłą fizyczną i celnymi strzałami na bramkę. W brawurowo bronił Nowicki. Z „Concordii” wybijał się Słowik I, z „Venetii” Duczmał. Warunki atmosferyczne były mieszczególne, głyż słońce i słońce nawzajem odwiedzały „bohaterów futbolu” i dość licznie przyciągnę dzoną publiczność. Sądzymy, że wkrótce 'Venetia' w dwójnasób odbije niesioną klęskę!

(K) Drugim na większą skalę występem było spotkanie też z „Concordii” z „Venetią” na korcie tenisowym. I ta dziedzina ma w obu klubów liczne spotkania, z których wychodzili zwycięsko przeważnie „weneccjusze”.

Zawody odbyły się w dniu 12 kwietnia b. r. na korcie gimnazjalnym. Do walki stanęły z „Concordii”: Wyderkowki, Damczyk, Konarski i Słowik — z „Venetii”: Kowalak, Leja A., Laskowski B. i Kalwiński K.

Wyniki poszczególnie przedstawiają się następująco:

- SINGLE: Konarski—Laskowski 5:7, 6:8. Damczyk—Leja 2:6, 3:6.  
Słowik—Kałwiński 4:6, 5:7. Wyderkowski—Kowalak 6:4, 6:4.
- DOUBLE: Słowik—Damczyk c/a Kałwiński—Laskowski 7:5, 3:6, 6:3.  
Konarski—Wyderkowski c/a Leja—Kowalak 4:6, 8:6, 7:5.

Ogólny wynik spotkania 3:3.

Jeśli się rozważy odnowienie sekcji reprezentacyjnej, następnie pierwszy w tym roku występ, to należy wynik uważać za zaszczytny. Technicznie mecz nie stał na wysokim poziomie. Z naszych singlistów wyróżnił się A. Leja, młody, ale dobrze zapowiadający się tenisista, który swymi 'ścięteniami' wprowadzał przeciwnika w kłopot. Trochę rutyny i skrytyczowania formy, a wystarczy, aby 'Aloś' stał się kiedyś wybitnym graczem. Z 'Concordii' odznaczył się Damczyk swymi volleyami i Słowik serwisem. Ponadto gra singlistów przeciętna; gracze 'Venetii' wykazywali opanowanie rakietu, gdy tymczasem 'Kępników' znamionowała niezwykła ambicja i wytrzymalność. Szkoda, że niedobre double 'Venetii' musiały ulec 'Concordii'.

(K) W tym samym dniu odbyło się spotkanie A.Z.S.-u (Poznań) z 'Venetią' w hockeyu na trawie. Wynik 1:1 całkowicie nie odpowiadał przebiegowi gry, która, jako wstępna walka wykazała wiele pięknych momentów. Nawiąaniem można zaznaczyć, że gros drużyny A.Z.S.-u stanowili byli gracze 'Venetii' w liczbie 7. Mecz cały był właściwie treningiem na jedną stronę, a tylko niedyspozycja strzelców 'Venetii' uchroniła A.Z.S. od sromotnej klęski. Rewelacyjna forma niektórych graczy 'Venetii' rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Z 'naszych' wyróżnili się Zygorowicz i Czyżewski i 'o odzi' z 'Venetii' E., z A.Z.S.-u zaś Brodniewicz. Rychle zgranie i zmontowanie drużyny powinno leżeć w interesie sekcji, która musi stanąć na wysokości zadania w przyszłości.

(X) W dniu 26 kwietnia sprowadziła 'Venetia' Uczn. Klub Sport. z Gostynina im. Asnyka z Kalisza, aby rozegrać z nim dwa spotkania w piłce nożnej. Obie drużyny wystawiły po dwa składy, które rozegrały ze sobą po jednym spotkaniu. Początkowe perypetje z boiskiem opóźniły zawody o całą godzinę, wskutek czego na meczu znalazło się mało widzów. Zawody rozpoczęły drugorzędne składy, które wykazały niski poziom techniczny. W U.K.S.-ie zaimponował wszystkim barczysty Herbert Bruckert. Pierwsze spotkanie nie wykazało żadnych walorów ani techniki kombinacyjnej. Gra chaotyczna po obu stronach. Jedyne lepsze dyspozycje strzelców 'Venetii' uratowała sytuację dla swego klubu. Stosunek 12:5 dla Kalisza udowodnił to najlepiej. Na 'Venetii', której skład nie był należyście dobrany zembili się tym razem los.

W spotkaniu pierwszych składów widać było znacznie wyższy poziom. Gra fair, płynna kombinacja, celne rzuty, należyte obstawianie świę-

cily tu swój triumf. Gra wykazała równorzędne siły, co uwydatniło się w wyniku 10 : 10; po 10 - cionulutowej dogrywce wynik wypadł 12 : 14 dla 'Venetii', która w dogrywce we wspaniałym zryw się prześcignęła swych, trochę 'spuchniętych' przeciwników. Należyty trening podwyższy w przyszłości lepszą formę naszych 'koszykarzy'.

Obecnie w łonie 'Venetii' odbywają się klasyfikacyjne zawody tenisowe których wynik ogłosimy w następnym numerze.

Z miarodajnych kół dowiadujemy się, iż projektowane jest założenie w Gimnazjum żeńskim sekcji 'Venetii'. Myśl ta, godna przykłaśnienia, zasługuje na łaskawe poparcie ze strony kompetentnych władz i sądzimy, że wkrótce dojdzie do jej zrealizowania.

Prócz innych sekcji 'Venetii', również sekcja krajoznawcza zabrała się ze snu zimowego i zorganizowała już parę wycieczek rowerowych w okolice Ostrowa, zapoznając swych członków bezpośrednio z przyrodą i pomnikami historycznymi.

/s—m/

## Kronika.

### G. Z. M.

(X) W sobotę, dnia 21-go marca 1931 r. o godz. 20-tej urządził Gimn. Zespół Muzyczny z okazji 10-letniego istnienia koncert wokalnie-muzyczny, na którego program składały się utwory Scharwenki, Paderewskiego, Nowowiejskiego, Chopina, Moniuszki, Beethovena i innych. Na wstępie kol. prezes G. Z. M. Alfons Zydorowicz przedstawił w pięknych słowach historię G. Z. M., mającego wspaniałą kartę w księdze naszego gimnazjum. Następnie orkiestra wykonała parę utworów klasycznych muzyków; wykonanie stało na wysokości załania. Również całkowicie zadowolili 'publikę' poszczególni soliści na fortepianie czy na skrzypcach. Wśród innych utworów usłyszeliśmy również znaną 'Barcarolę'

lę' Galla i 'Menuet' Paderewskiego, oba wykonane przez cały Zespół.

Melodeklamacje w wykonaniu kol. abit. Gawęckiego W. wypadły poprawnie; szczególne wrażenie wywołał na uczestnikach koncertu 'Marsz Pogrzebowy' Chopina pięknie i z uczuciem oddany.

Gimn. Zespół Muzyczny w 10-letnie swego istnienia spisał zupełnie dobrze, czego można pogratulować.

### A. K. O.

(X) W dniu 10-tym kwietnia r. został wybrany na Roczny Walny Zebrań Akademicki Zarząd, w którego skład weszli: stud. Rowińki-pięć, stud. Knopiński - wiceprezes, i reszta i reszta zarządu wybrana

in bñoc: stud. - Oficzyñ ki, Laskow-  
ki, Górecki, Fericz, Wodny i Gdyra.

Sprawozdania ustępujących  
członków b. Zarządu i całe zebranie,  
które było dość burzliwe i obfitowało  
w niecodzienne momenty, wykazało  
łaki i mankamenta, jakie istnieją  
w A. K. O.

Nowy zarząd ma jednak nie do-  
mą nadzieję przerwania wszelkich  
przeszkód i doprowadzenia kół na  
wyższy poziom. Stawiano nawet pew-  
ne projekty mające uzdrowić kolo

Za swej strony musimy wyra-  
zić zdziwienie dla czego A.K.O. mi-  
mo przyrzeczonej współpracy z 'Pro-  
mieniem' nie raziło niczego przy-  
stąpić. Sądzymy, że kontakt akademi-  
ków z gimnazjami na lamach  
'Promienia' wypadłoby dla obu stron  
bardzo korzystnie.

### CZYTELNIA

Kierownik czytelnicy donosi, iż  
na ukończeniu są już mistrzostwa  
wachow. Wkrótce rozegrają między  
sólą koleczy szachistów najcięższe  
partje, aby wyłonić mistrza gimna-  
zjum. Wyniki ogłosimy w przyszłym  
numerze.

### T. T. Z.

Z III. 31. odbyło się ideowe  
zebranie T. T. Z. z referatem kol.  
abit. St. Jurgi p. t. 'O idea filomac-  
kiej'. Referent omówił dwie główne  
zasady T. T. Z. - samokontrolę i pracę społeczną. Na powyższy  
temat rozwinęła się rzeczowa i bar-  
dzo ożywiona dyskusja. Obecnych  
było 65% członków i kilku kole-

gów-gości.

18. IV. 31. odbyło się na  
następne zebranie T. T. Z., na któ-  
rem referat wygłosił kol. abit. Ku-  
roszczyk M. p. t. 'Teatr, kino, sala  
koncertowa i radio'. Zaraz po refera-  
cie został wygłoszony przez kolegę  
Brzósę correferat. Długotrwała dys-  
kusja uzupełniła wąskie ramy referatu.  
Na określenie zasługuje rzeczow-  
y sąd o tych czterech czynnikach,  
będących dorobkiem kulturalnym  
ludzkości. W zebraniu wziął udział  
p. kurator prof. Lomoża. Członków  
T. T. Z. było 55%.

Sekcja literacka przy T. T. Z.  
odbyła w miesiącu marcu i kwietniu  
4 zebrania i tak 14 III. 31. 'Żerom-  
ski jako lekarz polskiej nędzy społec-  
znej' kol. abit. Ciesielki, 21 III. 31.  
'Wysław Orkan i jego twórczość'-  
kol. abit. Namysł, 28 III. 31. 'Ucho  
igielnickie' kol. abit. Chociszynski, 24  
IV. 31. 'Lata powstania listopadowe-  
go w literaturze polskiej' - kol. abit.  
Hofmański. Na wszystkie te tematy  
rozwija się uzupełniająca dyskusja.  
Obecność członków wahała się od 70  
do 80%.

Namysł - sekretarz

### KÓŁKO HISTORYCZNE.

W miesiącach marcu i kwietniu  
odbyły się cztery zebrania 'Kółka  
Historycznego'.

Na zebraniu w dniu 10 marca  
kol. B. Karge odczytał referat p. t.  
'Panowanie dwóch ostatnich Jagiel-  
lonów a rozwój kultury polskiej'.  
Referent ujął swą pracę raczej ze  
stanowiska literata a nie historyka,

dlatego też nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Na tem też zebraniu zajęto się sprawą przesunięcia terminu zebrań, jednakowoż definitywnie załatwiono tę sprawę na zebraniu nadzwyczajnem, które odbyło się w dniu 25 marca. Zebrania odbywają się odtąd co tydzień i dlatego dla uzupełnienia programu musiano uchwilić jeszcze dwa referaty. Po głosowaniu nad tematami wysuniętymi przez zebranie przyjęto dwa następujące referaty: 'Traktat wersalski a Polska' oraz 'Polska i Rosja w dzisiejszym stosunku'.

Na zebraniu w dniu 15 kwietnia kol. Makowski odczytał referat p.t. 'Liga Narodów'. Referent omówił powód powstania 'Ligi', jej organizację i zajął się ostatnimi wypadkami, w których 'Liga' interweniowała. W dyskusji zajęto się sprawą, czy 'Liga Narodów' ma rację bytu, czy też nie. Zdania co do tego były rozbieżne. Sprawę rozstrzygnął p. prof. Opiekun, który orzekł, że 'Liga Narodów' jest konieczną, bo bez jej interwencji państwa załatwiałyby spory między sobą odrębnie.

W dniu 23 kwietnia kol. Piątek odczytał na zebraniu referat p.t. 'Przyczyny i skutki wojny światowej'. Referent wykazał, że duch zabobcości ujawniał się już u pierwotnych plemion germańskich i przedstawił dokładnie przyczyny i przebieg całej tej wojny. W dyskusji zajęto się skutkami oraz udziałem Polski w wojnie światowej.

Obecność członków na zebraniach wynosiła przeciętnie 50%  
Makowski — sekretarz

### KÓŁKO NAUK SPOŁECZNYCH.

odbyło w marcu cztery zebrania. Referaty wygłosili kol. abit. Sobczak p.t. 'Jednostka, państwo i naród' - na I zebraniu (5 marca), kol. abit. Idzier p.t. 'Państwo a kościół' - na II zebraniu (11 marca), kol. abit. Mizera p.t. 'O nacjonalizmie' - na III zebraniu (20 marca), i kol. abit. Czaja p.t. 'Główne zasady parlamentaryzmu polskiego w dobie przedrozbiorowej i dzisiejszej oraz oena wartości' - na IV zebraniu (26 marca).

Dyskusja nad każdym z tych referatów była bardzo ożywiona, zwłaszcza z interesowały kolegów takie tematy jak: wpływ religii na rozwój kultury i cywilizację, nacjonalizm a Liga Narodów, czy każda forma rządu jest dobra i czy party w państwie są konieczne.

Na zebraniach był zawsze obecny opiekun p. prof. Zbierski, której troskliwą opieką otacza nasze kołko nie szczędząc wskazówek i rad.

Frekwencja członków wynosiła przeważnie połowę (53%)

Wawrzyńczak — sekretarz

### KÓŁKO NAUK PRZYRODNICZYCH.

W drugim półroczu Kołko Nauk Przyrodniczych rozpoczęło pracę referatem nowo obranego prezesa kol. abit. Brodziaka p.t. 'Elektryfikacja'. Referat ten otwiera cykl referatów z dziedziny elektryczności.

którą traktowano nietylko teoretycznie, ale i praktycznie. I tak 16 III sporządzono ogniwo i badano polaryzację i depolaryzację. 20 IV zbudowano detektor i przy jego pomocy badano skutki fal elektromagnetycznych. Z dziedziny biologii przedysputowano ref. p. t. 'Jedwabnictwo'. Wszystkie zebrania odbyły się pod kuratorstwem p. prof. Stańczykiewicza w gabinecie fizycznym.

Voelkel—sekretarz

### SEKCJA MODELARSKA

Zarząd 'Sekcji Modelarskiej' przy G. K. L., O. P. P. na rok szk. 3/31 przedstawia się następująco: przewodniczący—S. Stodolski, sekretarz—F. Wronecki.

Z nowym rokiem szkolnym zabrano się ochętno do budowy modeli szkolnych, mając na uwadze wewnętrzny konkurs jesienny o nagrody, ufundowane przez Zarząd naszego koła i Komitet Powiatowy L. O. P. P. -u.

Konkurs odbył się w niedzielę 19 X 30. Wyniki następujące:  
 Kat. B. —I—kol. Stodolski  
 —II—kol. Krystek  
 Kat. C. /rekerdowe/—I—kol. Stodolski  
 —II—kol. Kubik  
 —III—kol. Wronecki

Konkurs chociaż był nieoficjalny zebrał poważną liczbę publiczności. (Przedtem t.j. 10 XI 30 kol. Stodolski zdobył na konkursie w Warszawie w kategorii C. III - cią nagrodę 100 zł.)

Po takich wynikach 'S. M.' nie spoczęła na laurach, lecz dalej doskonalili się w budowie modeli wstyżskich grup. Od 10 IX—do 28 IV.

włącznie pracowano wspólnie na 16 zebraniach (frekwencja zawsze 100%) Również w pracy 'S. M.' można zauważyć inny charakterystyczny szczegół a mianowicie rozpoczęto oblatywać modele już zimą na mrozie i śniegu, następnie członkowie indywidualnie wzgl w grupach oblatują modele, przygotowując się do konkursu eliminacyjnego i półfinałowego, który odbędzie się w Gnieźnie podczas tygodnia lotniczego.

W tych kilku zdaniach zamyka się cała działalność 'S. M.' za rok 1930/31, ale nie koniec jeszcze bo konkurs się zbliża.

Wronecki—sekretarz

### SODALICJA MARJAŃSKA

Dnia 13 II 31 r. odbyło się w uczelni kowiktu arcybiskupiego Walne Zebranie Sodalicy Marjańskiej. Po załatwieniu spraw wewnętrznych przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Zarząd został wybrany w następującym składzie: prezes—kol. Bróńska, I-szy asystent—kol. Kajs, II-gi asystent—kol. Rynowieck, sekretarz—kol. Czypicki, skarbnik—kol. Fericz, bibliotekarz—kol. Fikus. Wybrano także kierownikow do poszczególnych sekcji. Następnie postanowiono wysłać na zjazd sodalicyjny do Gniezna kol. Szlachtę. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw wewnętrznych, zebranie trwające godzinę i 30 minut zamknął nowoobрани prezes hasłem, modlitwą i odśpiewaniu hymnu.

Zebranie to zaszczycił swą obecnością p. dyr. Izabek.

Czypicki—sekretarz

## DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

redagowany przez „W. Z. R.”

Dobre rozwiązania z nr. 6 „Promienia” nadesłali: Maciś, E. Kotowski, Antoś, Orli Nos, Szarotka (nagroda), (wszyscy po 38 pkt.) oraz Jeni i Semiramida.

## KRYPTOGRAM, 4 pkt.

(ul. Maciś.)

Z podanych niżej wyrazów wyjąć po dwie obok siebie stojące litery (z jednego trzy), które utworzą przysłowie.

meczec, trema, maska, zapo a, kapno, warka, bazar, omlot, schody, kuna, pasek, piątek, okno, białe, detektor ciemno, kasa, katar, groch, kość, sroga, kajak.

## ARYTMOGRAF, 4 pkt.

(ul. Maciś.)

W podanych trzech wyrazach w miejscu cyfr wstawić litery i za ich pomocą rozwiązać poniższy serięg:

12, 11, 15, 10, 1, 5, 13, 11, 7, 11, 2, 4, 1, 6, 12, 11, 8, 14, 7, 5, 3, 9, 11, 13, 15, 3.

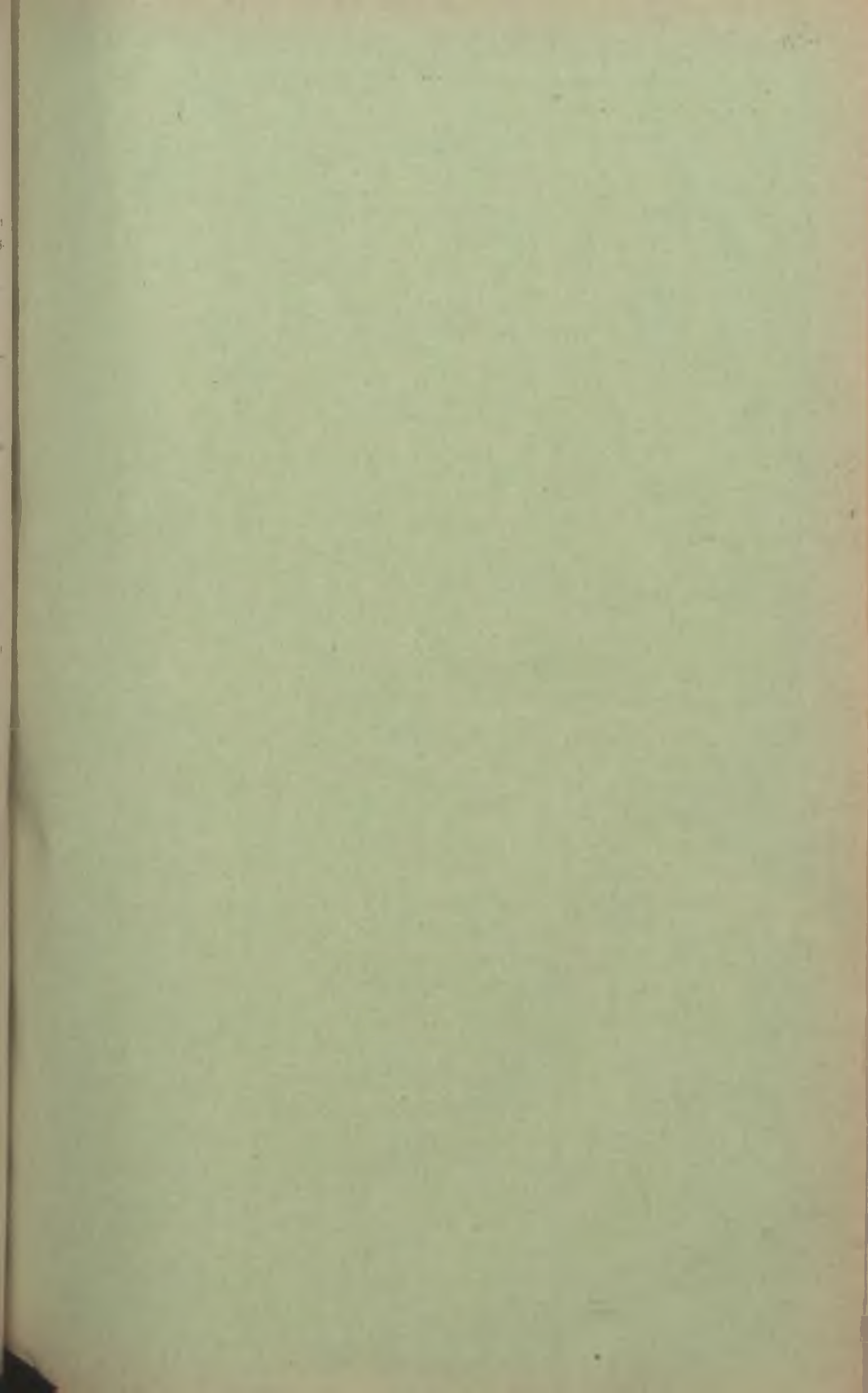
Wyrazy pomocnicze:

- 1) 2, 5, 11, 9, 5, 7, = gryzoń
- 2) 14, 13, 12, 1, 13, 1, = szachelna
- 3) 6, 3, 8, 3, 10, 5, 3, = zwierzęta leśne

Rozwiązania nadsyłać do dnia 15. V. b. r.

**KOMUNIKATY REDAKCJI:** Zauważamy, iż pojedynki prasowe kończą my definitywnie w przyszłym numerze. Ktoś nam przysłał numer jako obecnego wydawnictwa i gdziekolwiek z niego konkursu rocznego.

**ERRATA:** str. I zamiast reaktor ma być redaktor, str. 4 bezpośrednio - bezpośrednio, religijnych swoich - swoich religijnych, str. 8 nanie - nanie, str. 9 ten partem - ten partem, str. 10 owacie - pestki, daję - daję, str. II zachwaszony - zachwaszony, str. 14 zamknięć - zmilkęć, str. 15 -jeszcze, wdok - wdok, daję - daję, str. 24 Schmitta - Schmitta, Domina - Domina.





# KSIĘGARNIA POLSKA

właśc. Józef Kohlmann

UL. KOLEJOWA 10

Poleca na raty:

Książki szkolne i powieściowe

ARCT:	SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH	zł. 12
..	.. ORTOGRAFICZNY	zł. 11
KONCEWICZ:	.. LACIŃSKO-POLSKI	zł. 6
WĘCLEWSKI:	.. GRECKO-POLSKI	zł. 15

Romer: Powszechny atlas geogr. — zł. 5

Atlas Polski współczesnej — zł. 1



# DROGERJA CENTRALNA

Stefan Kaczyński

OSTRÓW (WLKP.)

RYNEK

POLECA

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH  
WSZELKIE ARTYKUŁY DROGERYJNE  
PERFUMERYJNO — KOSMETYCZNE

Mydła i proszki do prania

Farby, Lakiery, Pędzle, Szablony,

Pokosty — — — — — Karbolineum

Urzędom oraz P. P. rzemieślnikom odpowiednie rabaty.